

Iracki Kurdystan się rozrasta

28 sierpnia 2015

Dziesięć wsi wraz z przylegającymi terenami o łącznej powierzchni 250 km kw. opanowali żołnierze Peszmerga. Siły zbrojne autonomii irackiego Kurdystanu (KRA) jeszcze nigdy we współczesnej historii nie kontrolowały tak rozległego terytorium. Tymczasem władze autonomii zastanawiają się, czy ludność podbitych ziem może wziąć udział w nadchodzących wyborach.

Jeszcze w 2013 roku ludność KRA była szacowana na ok. 5 mln. Obecnie jest to prawdopodobnie ok. 10 mln. Pod kontrolą administracji KRA znalazła się sporna dotychczas prowincja Kirkuk oraz część Niniwy oraz Diyali, zamieszkane nie tylko przez Kurdów, ale również przez jazydów, chrześcijan i Turkmenów.

Podczas wojny z Państwem Islamskim (ISIL) w 2014 roku wojska KRA zajęły Kirkuk – miasto znajdujące się dotąd poza granicami autonomii, do którego Kurdowie rościli pretensje. Wówczas chodziło o uniemożliwienie przejęcia 800 tysięcznej aglomeracji przez dżihadystów.

Obecnie bojownicy ISIL zostali już wyparci z regionu, Peszmergowie odbili z ich rąk niemal wszystkie irackie tereny zamieszkane przez ludność kurdyjską, jednak miasta oddawać nie zamierzają. Dlaczego? Tłumaczą, że jeszcze za rządów Saddama Husajna Kurdowie stanowili w Kirkuku zdecydowaną większość. W wyniku prześladowań prowadzonych przez ówczesne władze, wielu z nich musiało opuścić swoje domy. Po obaleniu dyktatora w 2003 roku zaczęli stopniowo wracać. Obecnie znów są grupą dominującą.

Wraz z rozrostem terytorium i przyrostem liczby mieszkańców pojawiły się jednak nowe problemy. Kurdyjski prezydent Masud Barzani wywiera presję na parlament, aby ten zgodził się na

ponowne przedłużenie jego kadencji. Wcześniej, w 2013 roku, w obliczu niestabilnej sytuacji związanej z początkiem agresji ISIL, główne siły opozycyjne – Patriotyczna Unia Kurdystanu (PUK) i partia Gorran wyraziły na to zgodę. Obecnie opozycja chce, aby na stanowisku przywódcy regionu, który funkcjonuje już de facto jako oddzielne państwo, stanął obecny przewodniczący parlamentu. Barzani nie chce ustąpić, grozi rozpisaniem nowych wyborów do parlamentu. Nie wiadomo jednak, czy mieliby wziąć w nich udział mieszkańcy ziem przyłączonych. Barzani zdaje sobie sprawę, że odmowa prawa do uczestnictwa w demokratycznej procedurze mogłaby wywołać wybuchy społecznego niezadowolenia w tych regionach. Z drugiej strony, mieszkańcy Kikruku i Diyali popierają raczej PUK i Gorran, a Barzani nie chce wzmacniać reprezentacji swoich adversarzy w parlamencie.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu